Rok X. Kraków, Sobota 16 Grudnia 1905. Nr. 50.

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—
za granicą:
rocznie . . . kor. 5·—
półrocznie . . „ 2·60
kwartalnie . . „ 1·30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr.:
Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przed poł. i od 3—4 po poł.

We Lwowie
„Prawdę“ i wszelkie wydawnictwa nasze nabywać można u p. Władysław Marczewskiego ul. Bartosza Głowackiego l. 9.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“ Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania.

(Dokończenie).

Tajne.

Tajne prawo głosowania jest takie, gdzie się tylko kartkami głosuje. I nikt nie wie, czyje ja nazwisko na kartce napiszę.

Oświadczamy się stanowczo za tajnem głosowaniem. Przez takie głosowanie unika się wielu a wielu nieprzyjemności.

Wskutek jawnego bowiem głosowania z przyjaciół robili się nieprzyjaciele. Przełożeni niesumienni prześladowali swych podwładnych, jeżeli ci według ich myśli nie głosowali. Otoż tajne głosowanie usuwa to wszystko.

Równe.

Równe prawo wyborcze również uznajemy za sprawiedliwe. A rozumiemy to tak, by obywatele, którym prawo powszechne daje możność głosowania na posła, mieli wszyscy głos jeden.

Czy to prawo będzie pożytecznem, trudno na to odpowiedzieć. W niektórych nawet państwach, w których jest powszechne prawo wyborcze zaprowadzone, nie ma co do tego zgody.

Belgia, kraj bardzo bogaty, katolicki ma powszechne, bezpośrednie, tajne ale nierówne prawo wyborcze. I tam, kto więcej płaci podatku, ten ma więcej niż jeden głos.

Tłómaczą jedni tę sprawę tak: im kto państwu więcej przysparza dochodów, ten powinien mieć większy udział i większe prawa w życiu publicznem.

A inni chcą jeszcze, aby ci, co mają nauki wysokie, także mieli więcej głosów od tego, co o niczem w świecie nie wie. Są i tacy, którzy więcej głosów domagają się dla ludzi poważnych, zasłużonych, i ludzi starszych. Ludziom zaś lekkomyślnym, młodyn przyznają tylko głos jeden.

Na to odpowiadamy tyle:

Bogaci, którzy wielkie opłacają podatki, powinni pamiętać, że społeczeństwo jest jakoby człowiek. Organizm zaś człowieka składa się: z głowy, rąk, żołądka, nóg. Każda z tych części ciała ma swoje zadanie: ważniejsze, szlachetniejsze lub mniej zaszczytne. Nie wolno jednakowoż głowie powiedzieć lub jakiejś innej części ciała: ja daję siły ciału człowieka, mnie inne części słuchajcie!

Zasób bowiem sił u człowieka jest wytworem wszystkich części ciała, a więc głowy, rąk, żołądka, nóg.

Otóż podatki, jakie płacą ludzie w całem państwie, pochodzą od sił całego społeczeństwa, a nie od poszczególnych jednostek. Ludzie bowiem w całem społeczeństwie wzajemnie się wspomagają: ten garbuje skórę, ten ją sprzedaje a ten obuwie z niej sporządza. — Bogaci zaś mają tylko w rękach to niejako naczynie, do którego najobficiej spływa dochód z pracy ludzi, a z tego dochodu powinni obfitsze płacić podatki.

Nie widzimy tedy żadnej potrzeby — aby bogaci mieli ważniejszą odgrywać rolę przy wyborze posłów a przez to przy rządzeniu państwem. Opłacanie bowiem podatków nie jest zasługą tylko jednostki. Nie ma zaś takiego, któryby podatków nie płacił. Jeżeli ich nie płaci wprost, płaci przy paleniu tytoniu, przy używaniu trunków, mięsa, czyli płaci podatki spożywcze (konsumcyjne).

Co się zaś tyczy uczonych, to słuszność tutaj przyznajemy.

Państwo, które potrzebuje silnych i zręcznych żołnierzy, natenczas silnych i zdrowych ludzi do tej służby wybiera.

Do rządzenia olbrzymią maszyną państwową potrzebni są ludzie rozumni. — Słuszną jest tedy rzeczą, jeżeli ktoś stara się o to, aby posłowie, którzy mają nami rządzić, byli mądrzy, uczeni. Ustawa wyborcza powinna tedy być taka, aby przeprowadzała wybór ludzi zdatnych: mądrych, uczonych. Ktoby temu przeczył, tobym się go zapytał, po cóż wołamy: budujcie szkoły, szerzcie oświatę?

Wołamy o szkoły, wołamy o oświatę, bo nauka, oświata ma wartość.

Nie obniżamy więc wartości nauki, oświaty, lecz mimo to oświadczamy się za prawem wyborczem równem. A czynimy to dla tego, że i chłopski, zdrowy rozum ma swoją wartość.

Mamy również przysłowie: „Komu Bóg daje władzę, temu i rozum“.

A najważniejszem jest to, że przy powszechnych wyborach wybiją się przeważnie ludzie tędzy, mądrzy, zręczni. Tak przecież jest teraz: w sejmie, w radach, w towarzystwach wodzą rej ci, którzy umieją przemówić, rzecz przez siebie obmyśloną przeprowadzić.

W Niemczech istnieje takie prawo od początku cesarstwa niemieckiego. Każdy obywatel, nie pobierający wsparcia z kasy dla obogich, ma równy głos z książętami, bankierami itd. Chociaż tak jest, stronnictwa przewrotu nie mają większości. Liczą 80 głosów na 399 posłów. Nie trzeba się zatem obawiać, aby rewolucyoniści lub głupcy zwyciężyli. O równem prawie wyborczem, wiele dałoby się pisać i to tak za, jak i przeciw niemu. Nie będziemy się jednakże rozpisywali, kto ma słuszność, czy zwolennicy równego, czy nierównego prawa głosowania.

Dla nas jeden jeszcze moment jest ważny, który nam każe stanąć po stronie równego prawa głosowania.

Słowianie mianowicie, których jest więcej w Austryi niż Niemców, przy powszechnem równem prawie zyskaliby większą liczbę posłów a przez to mieliby większe znaczenie u rządu.

Oświadczamy się tedy za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem wyborczem.

Czy to prawo zostanie uchwalonem, dzisiaj przewidzieć nie można. My katolicy powitamy je z radością, jeżeli je otrzymamy.

Z jego wprowadzeniem zmienią się poniekąd stosunki napewno w naszem państwie. Dziś jęczymy pod ciężarem podatków. Na samo wojsko płacimy koło trzystu milionów koron rocznie, przechodzi to już siły nasze. Zmiana więc w ustroju państwa jest konieczną. A zmiana ta nastąpi, jeżeli nowe jednostki wejdą tam, gdzie się stanowi wspólne prawo do parlamentu.

Zaznaczyć musimy i to, że powszechne wybory nie usuną wszystkiego złego i nie są znów ogólnem lekarstwem na nasze niedomagania. Każdy z nas może sobie poradzić i pomódz własną pracą i własnymi zabiegami.

Trzeba się nam teraz będzie więcej ruszać, łączyć się, wzajemnie się wspierać, zakładać sklepy, kasy Reifeizena, fabryki; trzeba też otwarcie stawać pod sztandarem chrześciańskim i wspólnie bronić zasad naszej wiary, gdyż tylko oparci na jej zasadach możemy sobie wywalczyć pomyślność i szczęście.

Aby zaś każdy z nas świadomie pracował na pożytek swój, ojczyzny i kościoła, natenczas musi mieć w ręce dobrą katolicką gazetę. Dzisiaj bowiem gazety są tym sztandarem, koło którego ludzie się gromadzą. Czytajmyż gazety katolickie i drugim do czytania je podajmy!

Kończąc ten artykuł wołamy do wszystkich: „sursum corda", w górę serca, a ręce do pługa!

List z pod słomianej strzechy.

Szanowna Redakcyo! W 50-letnią rocznicę zgonu naszego ukochanego poety i wieszcza Adama Mickiewicza, ośmielamy się napisać parę słów z pod tej słomianej strzechy, którą On tak wielce umiłował. I pod nią też bije choć prosta, lecz czysta miłość i szacunek dla pamięci Tego, który w swych wzniosłych i przepięknych poematach o ludzie polskim pisał. Żywimy nadzieję, że Szanowna Redakcya zechce łaskawie nasz list umieścić w swem piśmie. Niechże on będzie cząstką odwzajemnienia się za miłość Jego dla prostego ludu.

Słusznem też jest, aby ten lud wieśniaczy wyraził jawnie swą pamięć dla ukochanego poety.

Wiadomo Wam, kochani bracia włościanie, jak wówczas, kiedy nasz ukochany poeta Adam Mickiewicz żył, bardzo mało kto zajmował się tym ludem wieśniaczym. Mało kto wspominał przyjaźnie o nas, a jeszcze o wiele mniej otaczał nas miłością. Żył on zapomniany w ciemnocie wiekowej.

Świadkami tego są dawne pisma, z których jasno można poznać, jak opłakania godnym był los biednego włościanina i robotnika. Świadkami tego są również ci, którzy dziś mają 7 lub 8 krzyżyk życia. Wy sami wspominacie nam młodszym o tych dawniejszych, ciężkich dla ludu i Ojczyzny czasach.

W tymto właśnie czasie Adam Mickiewicz z garstką podobnych sobie patryotów podnosił głos opiekuńczy, nawołując szlachtę, aby oświecała stan włościański. On to właśnie otwierał serce swe dla poniżonego ludu. On pierwszy wskazywał drogę do oświaty, aby ten lud pouczyć i podać mu do ręki kaganiec oświaty. Tem gorącem pragnieniem owiany pisze na wstępie do „Pana Tadeusza", że pragnie dożyć tej pociechy:

„Aby te książki zbłądziły pod strzechy,
Aby wieśniaczki, kręcąc kołowrotki,
Gdy odśpiewują ulubione zwrotki
O tej dziewczynie, co tak grać lubiła,
Że za skrzypkami gąski pogubiła;
O tej sierotce, co, piękna jak zorze,
Zaganiać ptactwo szła w wieczornej porze.
Gdyby też wzięły wieśniaczki do ręki
Te księgi proste, jako ich piosenki".

Poznać więc można z tego, że Adam Mickiewicz był prawdziwym miłośnikiem narodu polskiego, gdyż otaczał miłością nie tylko wyższą wykształceniem część narodu, lecz i nas lud wieśniaczy.

Aby więc odwdzięczyć się i wykonać pragnienie ukochanego poety, garnijmy się do oświaty, zakładajmy czytelnie ludowe, stowarzyszenia katolickie i rolnicze. Tam zaś, gdzie już założone, popierajmy takowe i korzystajmy z nich.

Życiem swojem nauczył Adam Mickiewicz żyć prawdziwie po polsku i obywatelsku. Za jego to przykładem poszło wielu szlachetnych mężów owego czasu; idzie i dziś znaczna część inteligencyi i wielbicieli myśli i talentu Adama Mickiewicza.

I kiedy dziś widziemy brata naszego w kontuszu tam opodal mieszkającego w pałacu, który w każdym czasie spieszy pod nasze słomiane strzechy, czy to z oświatą, czy to z radą lub też nie rzadko i ofiarnością, to wówczas przypominamy sobie A. Mickiewicza, że on tak gorąco zachęcał do podniesienia stanu włościańskiego.

Z naszej strony my włościanie, w rocznicę zgonu nieodżałowanego piewcy A. Mickiewicza, życzymy sobie z całej duszy spełnienia tego, co jest życzeniem całego w tym czasie narodu polskiego, a co w tych paru słowach zamieszczamy:

Droga ziemio, Polsko nasza,
Tyś nam droższa nad klejnoty,
Strumień naszych łez cię zrasza,
Ty jaśniejesz Twemi cnoty!
Zajaśnij nam w miłość, zgodę,
Bo szczęście tylko w jedności.
W zgodzie będziem mieć swobodę
I dojdziemy do wolności.
Hasłem naszem niechaj będzie:
Miłość, zgoda, wiara święta.
Z wiarą wszystko się zdobędzie
I pękną niewoli pęta!

Czytelnicy „Czytelni lud." i „Prawdy" z Łękawicy.
Józef Adamczyk.

Z Królestwa Polskiego.

Wiadomości nadchodzące z Królestwa Polskiego są uspokajające. Jak donosi korespondent „Dziennika Pozn.", w Warszawie panuje spokój zupełny. Fabryki są w ruchu, również życie handlowe postępuje prawidłowo. Zniesienie stanu wojennego podziałało uspokajająco na umysły. Jenerał-gubernator Skałłon wprawdzie ogłosił stan wzmocnionej ochrony, lecz jest to tylko zarządzenie przejściowe, nie dające się właściwie odczuwać ludności. Obchody rocznicy powstania listopadowego i śmierci Adama Mickiewicza nie wywołały żadnych rozruchów. Obchody odbyły się poważnie i spokojnie. W kościołach odprawiono uroczyste nabożeństwa.

W Warszawie został zniesiony także i stan wzmocnionej obrony.

Pomimo tego jednak i pomimo zupełnego spokoju, panującego w mieście, życie w Warszawie stało się bardzo przykre. Co chwila wychodzi jakieś nowe rozporządzenie i przepis, co chwila słychać o nowych aresztowaniach, tak że ci, którym na to środki i stosunki pozwalają, a nie poczuwają się wytrwać na stanowisku, co powinno być pierwszem zadaniem dobrego Polaka, czmychają za granicę za przykładem żydów i Niemców, obawiających się o swoje kapitały.

Żydzi

gromadnie uciekają z Rosyi i udają się do Galicyi, Wiednia i za granicę. Ubożsi zostają w Galicyi i zagnieżdżają się w małych miastach, co znów szkodliwie odbije się na kupiectwie i przemyśle polskim, nie mniej na moralności ludu. Wiadomo bowiem, że Żydzi są rozsadnikami zepsucia obyczajów i wszelniej zgnilizny moralnej. Wielu z nich uciekło w jednem ubraniu zostawiając swe mienie na łasce Opatrzności. Wiadomości, jakie przywożą o rozruchach i rzeziach w Odesie i Kijowie, są przerażające. Podobno i rusińscy chłopi na Ukrainie zamyślają urządzić rzeź szlachty, od czego niech Pan Bóg zachowa!

Bunty wojskowe,

które ogarnęły załogi rosyjskie, także coraz śmielej objawiają się w Warszawie i Królestwie. Na ulicach Warszawy pojawiły się w dniach ostatnich trzy kapele wojskowe, wygrywające melodye rewolucyjne. Za kapelami postępował tłum z czerwonymi sztandarami na czele. Z różnych miast Królestwa nadchodzą wiadomości o buntach wojskowych, tak z Góry Kalwaryjskiej, gdzie zbuntował się batalion saperów i z Lublina, gdzie piechota urządziła demonstracyjny pochód z czerwonym sztandarem. W Grodnie strejkują policyanci, solidaryzując się co do żądań z warszawskimi kamratami.

W Osowcu również zbuntowali się żołnierze. Żądają polepszenia jadła, cieplejszej odzieży i zwolnienia rezerwistów. Władze częściowo do tych życzeń się zastosowały. Podobnie dzieje się w Zambrowie, Ostrołęce i Łomży. Najprzód zbuntowało się wojsko w Zambrowie, gdy celem uśmierzenia buntu otrzymał pułk Łomżyński rozkaz wymarszu do Zambrowa, oparł się i oświadczył, że do swoich strzelać nie będzie. Oficerowie z obawy ustąpili. Jedno jest zdanie; a mianowicie, że obecny stan rozruchów wojskowych jest jednym ze skutków kradzieży popełnianych przez oficerów, którzy pieniędzmi, przeznaczonemi na wojsko własne napychali kieszenie.

Ucieczka hakatystycznego zarządu fabryki w Zyrardowie,

przezco 7500 robotników zostało pozbawionych pracy i chleba, wywołało nędzę i popłoch pomiędzy robotnikami. Sprawa miała się jak następuje: W Zyrardowie pod Warszawą istnieje wielka fabryka wyrobów płóciennych, będąca w posiadaniu Niemców. Zarząd tej fabryki jest również niemiecki, przejęty nadto duchem hakatystycznym. Zdarzyło się, że robotnicy niezadowoleni z myta wysłali delegata do dyrektora, który miał mu przedłożyć żądania robotników. Dyrektor Niemiec delegata robotników z fabryki wydalił, wskutek czego robotnicy zastrejkowali. Wobec tego zarząd fabrykę zamknął. Stan ten trwał kilka dni. Naraz w sobotę rozległo się gwizdanie syren, zwołujących robotników do pracy. Robotnicy w znacznej części stanęli na placu, lecz pewna ich liczba postanowiła nadal strejkować. Wobec tego postanowił zarząd fabrykę zamknąć i drapnął za granicę. Równocześnie z wyjazdem dyrektorów pojawiło się w fabryce wojsko, o które się pp. dyrektorowie poprzednio postarali. Sobota przeszła spokojnie mimo, że robotnicy urządzili pochód przez osadę. Ponieważ jeszcze wszyscy dyrektorowie nie zdołali manatków popakować, wojsko przez szpary patrzało na pochód w obawie, aby się uciekinierom nie stała jako aś krzywda. Dopiero nazajutrz, w niedzielę, gdy robotnicy najspokojniej modlili się w kościele, przygotowano atak. Gdy bowiem po nabożeństwie ktoś do robotników miał przemowę, dał strażnik ziemski niejakiś Cybulski, znak do walki. Kozacy, jak zwykle wobec bezbronnych, poczynali sobie po bohatersku i poczęli siec pałaszami, gdzie kto trafił. Skutek napaści był ten, że poraniono, zgnieciono i zbito mnóstwo ludzi.

W Warszawie i Królestwie spokój trwa i życie rozwija się normalnie. Wszystkie stronnictwa polityczne, z wyjątkiem żydowskich socyalistów, są za utrzymaniem porządku i równowagi. Strejki i bunty wojskowe, które za przykładem Rosyi i w Królestwie się szerzą, nie są tu jednak ani w dziesiątej części tak groźne jak w Rosyi. W Warszawie oficerowie urządzili dwa zebrania, na których naradzano się nad polepszeniem doli żołnierzy. Równo-

cześnie zaprotestowano stanowczo przeciw używaniu wojska do celów policyjnych.

Władze rosyjskie stają się łagodniejsze w Królestwie. Tak postanowiono znieść niektóre rozporządzenia wyjątkowe, niezgodne z manifestem cesarskim, również słychać, jakoby do niektórych urzędów miano przyjmować Polaków.

Najważniejszą jest wiadomość dotycząca **reformy szkolnictwa.**

Jak donoszą z Petersburga ma być niebawem utworzona w Królestwie rada szkolna z prawami autonomicznemi, złożona z Polaków i z Polakiem kuratorem na czele.

Mimo to wszystko jednak aresztowania nie ustają. W ostatnich dniach kilkadziesiąt uwięziono osób.

Stosunki w Rosyi

Jak już w ostatnim numerze pisma naszego podaliśmy, stosunki Rosyi są w takim zamieszaniu, że nie wiedzieć, kiedy i jak się to wszystko skończy. Wobec strejku telegraficznego, który nietylko nie ustaje, ale nadto się rozszerza, Rosya została odcięta od świata. Skąpe wiadomości jednak napływające z państwa carów wykazują, że panuje tam anarchia i terorsyzm bezprzykładny. Rząd zupełnie traci głowę, co wobec zamieszek nurtujących w wojsku, zupełnego rozprężenia wszelkiej władzy i grożącej ruiny finansowej było do przewidzenia.

Są poszlaki, że Rosyi grozi rewolucya zbrojna. Nawołują do niej otwarcie pisma socyalistyczne. Powodem tych krzyków jest zaaresztowanie członków zarządu kongresu gospodarzy przez ministra Durnowa. Krok ten wywołał nadzwyczajne wzburzenie w prasie socyalistycznej, która pisze jednomyślnie, że spodziewa się, iż odtąd chłopi nie będą się nadal bawili w rewolucyę bierną, lecz poprostu chwycą za broń, ponieważ tylko z bronią w ręku rewolucyjny lud zdoła się oprzeć reakcyi i doprowadzi do zwycięztwa sprawę rewolucyi.

W Finlandyi

zanosi się na nową zawieruchę. Kolejarze grożą bowiem nowym strejkiem Powodem niezadowolenia ma być wydalenie pięciu nowo wybranych senatorów z szefem wydziału sprawiedliwości Mechelinem na czele. Wojska rosyjskie opuszczają Finlandyę i odchodzą do Rosyi.

O Hapon

znany z krwawych zajść w Petersburgu, ma być podobno skłonnym do porozumienia się z rządem. Hr. Wite stara się pozyskać go dla swych planów. Wskutek tego socyaliści w swych pismach napadają na Hapona i nazywają go zdrajcą.

Zamach na cara.

Przed kilku dniami rozniosła się pogłoska, jakoby wielcy książęta popełnili zamach na cara. Miało tam przyjść do sprzeczki pomiędzy carem a w. ks. Włodzimierzem, Cyrylem i Borysem. Ostatni miał cara zranić. Pogłoski te okazały się mylnemi. Obecnie znów obiegają wieści, jakoby w. ks. Borys cara zranił wystrzałem rewolwerowym. Tymczasem otrzymuje „Frankf. Ztg." telegram, że w. ks. Włodzimierz postradał zmysły. Chodzi on podobno po parku w Carskiem Siole z nabitą strzelbą i ustawicznie strzela do wron. Wychodzi też na ulicę, zaczepia dorosłych i dzieci, podaje wszystkim rękę i dziękuje za sympatye, to znowu opowiada, że już dość żył i że pragnąłby śmierci z ręki anarchistów. Czasem pyta przechodniów o cara i powiada: „Dziwna rzecz, że nie mogę spotkać tego, którego chcę zastrzelić." To zachowanie się w. księcia zapewne dostarczyło wątka do owych baśni o rzekomym zamachu na cara, który jest zdrów i jak słychać zamyśla nawet o zaprowadzeniu w Rosyi dyktatury.

Zjazd przedstawicieli inno-plemieńców

odbywa się obecnie w Petersburgu. Na zjazd ten przybyli przedstawiciele poszczególnych narodów, wchodzących w skład państwa rosyjskiego. Stawili się Polacy, Litwini, Rusini, Gruzini, Ormianie, Tatarzy i t. d. Rosya, która liczy około 120 milionów mieszkańców, tylko w jednej trzeciej składa się z prawdziwych Rosyan. Dwie trzecie tworzą szczepy nierosyjskiego pochodzenia, które upominają się teraz także o swoje prawa. Zjazd petersburski jest tylko przygotowaniem się do wielkiego podobnego zjazdu, który niebawem się ma odbyć w Moskwie, gdzie spodziewają się nawet przybycia przedstawicieli szczepów syberyjskich i azyatyckich. Tam też mają dopiero zapaść odnośne rezolucye.

Ojciec św. a biskupi polscy w Ameryce.

Jak wiadomo, czynią Polacy Amerykańscy z ks. Kruszką na czele starania w Rzymie, celem otrzymania biskupów narodowości polskiej. Dotąd zabiegi te nie wydały zupełnie zadawalających wyników. Ojciec św. wysłał do Ameryki ks. Arcybiskupa Symona, aby zbadał na miejscu tameczne stosunki i zdał mu sprawozdanie co do spostrzeżeń, jakie tam uczynił. Obecnie otrzymał ks. Kruszka list od sekretarza ks. Arcybiskupa Symona, który zawiera bardzo ważne w tej sprawie szczegóły. List ten brzmi, jak następuje:

„Najdroższy Przyjacielu!

Dzisiaj zostaliśmy przyjęci przez Ojca św. Ojciec św. był bardzo zadowolony z misyi Arcybiskupa Symona. Słysząc sprawozdanie o ludzie polskim w Ameryce, o jego religijnym nastroju, o jego wiernem przywiązaniu do Stolicy Apostolskiej, wyraził jak najzupełniejsze zadowolenie. Powiedział, że Jego pragnieniem jest zadosyćuczynić życzeniom Polaków, że odbierał listy podczas naszego w Ameryce pobytu, od wielu biskupów amerykańskich, którzy wszyscy chwalili i wielbili misyę Arcybiskupa Symona.

Najlepsze potem wrażenie wywarło na papieżu życzliwe pokazanie się prezydenta Stanów Ziednoczonych. Kazał mi potem sporządzić czemprędzej szczegółowe sprawozdanie do przedłożenia kardynałowi Gotti'emu prefektowi Propagandy Wiary, i ja natychmiast wziąłem się do pracy. Poczem należy się spodziewać, że czemprędzej nastąpi jakieś rozwiązanie tej sprawy polskiej.

Religia katolicka w Japonii.

Wojna japońsko - rosyjska obeznała z Japonią, państwem wschodzącego słońca, najszersze warstwy ludu, dlatego nie będzie od rzeczy, podać w krótkich rysach obrazek historyi chrześciaństwa w Japonii.

Apostołem Japonii jest św. Franciszek Ksawery. On to w roku 1549 – 1551 rzucił pierwsze ziarnka ewangeliczne na tę nową rolę. Tę jego pracę jak i pracę jego współbraci zakonnych — misyonarzy Jezuitów — pobłogosławił Pan Bóg tak, że w przeciągu 30 lat dało się więcej jak 200,000 Japończyków ochrzcić, a to nie tylko prosty lud ale i pogańscy kapłani, rodziny książąt Omury, Wungi i Army. Centrum życia chrześciańskiego było podówczas miasto Nagasaki, którego mieszkańcy już w roku 1567 prawie wyłącznie byli katolikami. Religia katolicka cieszyła się wtedy najzupełniejszą swobodą; chrześcianie budowali sobie wszędzie kościoły, szkoły, zakładali szpitale, ochronki; tak np. w Kioto, Osaka, Azuki, Bima, Sakai; ich liczba przechodziła 600,000.

Ojciec św. Grzegorz XIII pełen radości nad tymi nadzwyczaj pomyślnymi owocami misyjnej pracy posłał O. Valignaniego T. J. z podarunkami do chrześciańskich książąt japońskich, ci znowu aby się odwdzięczyć Ojcu św. za tak hojną łaskę, wydelegowali dwóch swoich członków z świetnym orszakiem do Rzymu.

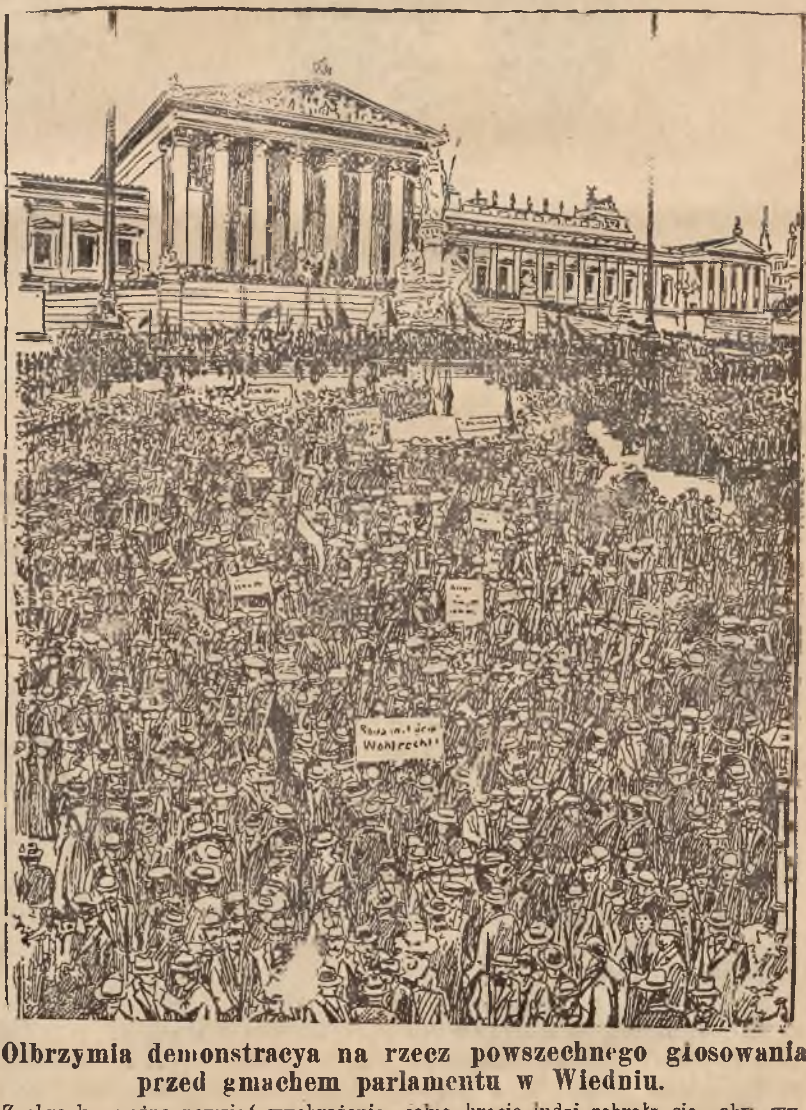
Tak pięknie świeciło słońce nad tym krajem wschodzącego słońca, lecz niebawem miały go pokryć czarne chmury. Nowi ci żołnierze Chrystusa mieli pójść za Niego do krwawej walki.

W roku 1587 ukazał się pierwszy edykt prześladowania. Przyczyny wydania tego były następujące: Wszechwładnym panem w Japonii był wtedy Taiko-Sama. Ten był wielkim nieprzyjacielem Portugalczyków a osobliwie Hiszpanów, z którymi stosunki się coraz więcej naprężały, chodziło bowiem o wyspy Filipińskie. Tak, ta nienawiść polityczna przeniosła się powoli na misyonarzy i ich przyjaciół chrześcian. Do tego przyczyniło się ciągłe podżeganie pogańskich kapłanów. Pod pozorem wielce patryotycznego czynu rozpoczął Taiko-Sama straszliwie krwawe prześladowanie chrześcian. Pierwszemi ofiarami było owych 26 japońskich męczenników, którzy umarli chwalebną śmiercią krzyżową w Nagasaki dnia 15-go lutego 1597. Naocznym świadkiem ich śmierci był biskup japoński O. Martinec T. J.

W roku 1598 umiera Taiko - Sama i nastają dla chrześcian błogie chwile spokoju. Dominikanie i Augustyanie lądują w Japonii i prowadzą dalej rozpoczętą pracę tak szczęśliwie, że na początku 17 stulecia liczono w Japonii 1,800,000 katolików.

Ale były to rzeczywiście tylko chwile spokoju bo już w roku 1614 wybucha nowe prześladowanie, które miało bez przerwy 24 lat potrwać. To prześladowanie charakteryzują dwa znamienne zjawiska. Rozporządzenia i okrutność jego przypominają żywo prześladowania rzymskich cesarzów Dioklecyana i Deciusza. To jest jedno zjawisko a drugie jest to, że prześladowanie to spowodowało podżeganie protestantów. Kwitnący kościół katolicki w Japonii był protestanckim Anglikom i Holandrom cierniem w oku. I dlatego szczuli, aby usunąć swych współzawodników Portugalczyków z Japonii tak długo przeciw katolikom, aż się im udało skłonić cesarza Jeyasego do wydania nowego edyktu prześladowania. Mocą tego edyktu odsądzono wszystkich zakonników i księży, czy już to byli Europejczycy czy Japończycy, na dożywotne wygnanie, wszystkie kościoły zburzono do szczętu a japońskim chrześcianom pod utratą życia, Chrystusa się zaprzeć rozkazano. Ale katolicy pozostali z bardzo małymi tylko wyjątkami swojej wierze wierni.

W następnym roku umarł wprawdzie sprawca edyktu Jeyasu, lecz syn jego okazał się godnym ojca. W najwyszukańszych męczarniach ginęły tysiące a tysiące katolików. Tysiące spalono żywcem, innych siekano, pogrzebano za życia, topiono we



Olbrzymia demonstracya na rzecz powszechnego głosowania przed gmachem parlamentu w Wiedniu.

Z obrazka można powziąć wyobrażenie, jakie krocie ludzi zebrały się, aby wyjednać równe prawo dla wszystkich.

wrzącej wodzie, morzono głodem, zawieszano na jedną nogę z głową do obrzydliwego kanału aż za dni kilka swoje życie skończyli itd. W tem prześladowaniu położyło swe życie za Chrystusa daleko więcej jak 1000 zakonników i 200,000 innych chrześcian. Ostatni akt w tej krwawej walce rozegrał się w księstwie Arima. Tutaj dręczyli dwaj gubernatorowie takiemi tyrańskiemi męczarniami ludzi, że wybuchło powstanie. Chrześcianie od lat dręczeni obwarowali się z powstańcami w mieście Shimbara. Po czteromiesięcznem oblężeniu zdobyto miasto i urządzono tak krwawą rzeź, że zginęło 40-ci tysięcy chrześcian, mężczyzn, starców, kobiet i dzieci.

Z tym ostatnim krwawym aktem zdawało się, że kościół katolicki jest w Japonii na zawsze pogrzebanym. Lecz niczem niezmordowanej gorliwości Kościoła w wykonaniu swego zadania, udało się po raz trzeci zatknąć krzyż na ziemi Japońskiej w 19 stuleciu. Ojciec św. Grzegorz XVI-ty powierzył tę nową misyę seminaryum zagranicznych misyi w Pa-



Księżniczka Wiktorya Battenberg
domniemana przyszła królowa hiszpańska.

ryżu i zamianował w roku 1846-ym Msgr. Forcade Apost. Wikaryuszem. W roku 1862-gim ogłosił za Świętych papież Pius IX 26 pierwszych japońskich męczenników, ku czci których wybudowano w Nagasaki piękny kościół, którego poświęcenie się odbyło w r. 1862 nader uroczyście. Po poświęceniu tego kościoła zdarzył się wypadek, który może jedyny w historyi istnieje. Miesiąc po poświęceniu owego kościoła przyszło do przełożonego tej stacyi misyjnej kilka Japończyków, którzy oświadczyli ku wielkiej jego radości, że są chrześcianami. Parę dni później posłało 600 japońskich chrześcian posłańców do owego misyonarza, i okazało się, że w prowincyi Nagasaki istnieje jeszcze 27 gmin chrześciańskich, które wszystkie pochodzą jeszcze z owych czasów przed wielkiem prześladowaniem w 17-tym stuleciu! Bez kapłanów, bez nauczycieli, bez kościołów, tylko przez ustne podania z rodziców na dzieci i przez sakrament chrztu św. utrzymały się owe osady chrześciańskie w głównych zarysach przy św. wierze swoich ojców! Gdy ta radosna nowina do Rzymu przyszła, pozwolił Ojciec św. Pius IX na zaprowadzenie w Japonii święta: „Odnalezienie chrześcian“, a w r. 1867 kanonizował ten sam Ojciec św. 205 japońskich męczenników, którzy w 17 stuleciu za wiarę zginęli.

Ruch ten katolicki nie mógł długo zostać w ukryciu. A ponieważ owe edykty swojej prawnej mocy jeszcze nie straciły a antykatolicka złość też jeszcze nie wygasła, wybuchło w roku 1868 ostatnie prześladowanie, które 5 lat trwało. W ciągu tego prześladowania wywieziono z kraju 7000 japońskich chrześcian, więcej jak 2000 zmarło w więzieniach. Nareszcie w roku 1873 ustało prześladowanie, po części za wstawieniem się mocarstw. A w r. 1876 znikły wszelkie ustawy chrześciaństwu nieprzyjazne. Od tego roku postępuje i kwitnie praca apostolska w państwie wschodzącego słońca. Obecny cesarz Japonii i jego rząd zachowuje się przychylnie dla religii katolickiej. Już śp. papież Leon XIII miał sposobność w osobnym liście podziękować cesarzowi japońskiemu za jego dla chrześciaństwa sprawiedliwe i łaskawe rządy. Uroczystość, z jaką osobnego posła Ojca św. w Tokio przyjmowano, jest widocznym dowodem, jak bardzo cesarz japoński Ojca świętego sobie cenił. I pod panowaniem Piusa X nie zmieniły się stosunki rządu japońskiego do chrześcian. Ojciec św. Pius X wysłał umyślnie Msgr. O'Cormella z podziękowaniem do japońskiego cesarza za opiekę, jaką japońskim chrześciańskim żołnierzom podczas ostatniej wojny okazał, nakazując, aby chrześciańscy żołnierze i na polu mieli swoich kapłanów; przyjęcie zaś, jakie wysłańcowi Ojca św. zgotowano na dworze mikada każe się spodziewać, że religia katolicka więcej w Japonii prześladowaną nie będzie. *Ks. Br. K.*

Powiastka polityczna.

(Z „Kuryera Waszawskiego“)

Jaś beczał...

Brzydko jest beczeć, jakże jednak Jaś mógł wstrzymać się od beczenia, kiedy był bardzo, ale to bardzo, głodny?

I nietylko był głodny, ale jeszcze bolały go różne miejsca, ojczym bowiem bijał go nieustannie rózgą.

Krzyki chłopca rozlegały się po całym domu. Więc, choć służba, o spokój swojego pana dbająca, starannie wszystkie drzwi zamykała, krzyki doszły do ojczyma, zamkniętego w gabinecie.

Ojczym Jasia przyszedł doń dla wyrozumienia sprawy.

Wyrozumiawszy, ukrajał spory kawał chleba, posmarował go masłem, nakrył plastrem pieczeni i kładąc wszystko zdala od chłopca, rzekł:

— Naści.

Potem jeszcze dodał z uśmiechem życzliwym:

— Odtąd już rózgą bijany nie będziesz.

Radość Jasia była tak wielka, że mało nie oszalał. Krzyczał wpierw z bolu i głodu, teraz wrzeszczeć zaczął z uciechy:

— Wiwat chleb! Niech żyje masło! Górą pieczeń! Precz z głodem i rózgami!

Krzyki rozlegały się po całym domu i prędko doszły do ojczyma, ileże już służba drzwi zamykać przestała. Ba! znaleźli się tacy, co je rozmyślnie na całą szerokość otwierali, a jeden to nawet podjudzał pana przeciw Jasiowi. mówiąc:

— A widzi pan! A nie mówiłem? A po co to dzieciaka psuć przysmakami!

Więc ojczym raz jeszcze przyszedł do syna, aby powtórnie rzecz wyrozumieć.

Wyrozumiawszy, zabrał chleb z masłem i pieczenią i namarszczywszy się groźnie, powiedział?

— Odbieram ci chleb, albowiem się nie uspokołeś. Gdy się uspokoisz, dostaniesz go napowrót.

I ulotnił się, a wraz z nim ulotniło się pożywienie Jasia.

Srodze wygłodniały chłopiec wybuchnął głośnym płaczem...

— Nietylko nie uspokoiłeś się! — krzyknął ojczym, powracając — ale wyprawiasz jeszcze gorsze hałasy! Będziesz za to obity!

— To tak?... — obruszył się zapłakany chłopiec. — To takie obiecanki? A któż to zapewniał przed minutą, że ja już nigdy rózgą nie dostanę?...

— Ja zapewniałem i zapewnienia dotrzymam. Nie będziesz bity rózgą. Będziesz bity, batem.

— Oj, to to! — przyklasnęli podjudzacze. — Batonomia to najlepszy środek na uspokojenie takich paniczów!

Głodny Jaś dostał okrutne bicie.

Bijąc go, powtarzano:

— Przestań krzyczeć, to bić przestaniemy. Uspokój się, to chleba z masłem dostaniesz.

I przy tych słowach bito go coraz mocniej.

Biedny chłopiec darł się w niebogłosy,..

— Panowie! — zawołał przechodzący pod otwartem oknem starzec — czyście rozum stracili? Któż z was widział gdziekolwiek, żeby ludzie bici nie krzyczeli, a głodni mieli miny zadowolone? Dajcie temu dziecku chleba, na który czeka tak długo, to się wnet uspokoi, przestańcie je bić, to zaraz krzyczeć przestanie.

Starzec podobno dobrze radził.

(Jaś, to ludność Królestwa Polskiego; ojczym, to car. Red.)

Nagradzanie cnoty

odbyło się niedawno temu w akademii francuskiej. Zmarły w roku 1820 baron Montyon pozostawił fundusz, z którego odsetki przeznaczył na nagrody dla osób, odznaczających się uczynkami cnotliwymi a pożytecznymi. Zarazem ustanowił, aby to jego rozporządzenie wykonywała po wieczne czasy akademia francuska.

Akademia francuska nie jest instytucyą ściśle tylko naukową, ale zarazem także jakoby trybunałem moralności i cnoty. Zasiada w niej zawsze 40 mężów najuczeńszych we Francyi (40 nieśmiertelnych). Nigdy jednak jeszcze dotąd nie przyjęto do grona członków akademii nikogo, ktoby publicznie głosił zasady, przeciwne uznanym prawidłem cnoty. Tak n. p. nie zasiadł w gronie 40-tu nieśmiertelnych głośny pisarz Zola, choć się o to bardzo starał.

Ta zatem akademia ma obowiązek corocznie wyszukać wśród mieszkańców Francyi 12 ludzi, których cnoty zasługują na publiczną cześć i wynagrodzenie.

Jak corocznie taki w tym roku uroczystość rozdania nagród odbyła się publicznie. W gmachu akademii zebrała się liczna publiczność, która prawdopodobnie z zdziwieniem dowiedziała się, że pomiędzy nagrodzonemi w tym roku znajduje się — z a k o n n i c a i do tego k i e r o w n i c z k a o c h r o n k i.

Niewiadomo czy z wiedzą lub bez wiedzy, akademia wypowiedziała tem samem naganę dla rządu francuskiego, który zabronił zakonom utrzymywania szkół, a nawet wypędza je z kraju. Akademia zaś w uznaniu cnót siostry Emerencyi uczciła wszystkie zakony.

„Cnota prawdziwa ukrywa się: w ciemności świeci ona, jak lilia w cienu lasu.“ Tak powiedział jeden z członków akademii, rozbierając zasługi tych, co nagrodzeni być mieli.



Wielki książę Borys,

który podobno wykonał zamach na cara, strzeliwszy do niego z rewolweru. Książę Borys nie cieszy się sympatyą narodu rosyjskiego, tem bardziej od czasu, gdy wyjechawszy na plao boju w Mandżuryi, oddawał się tam wyuzdazym wybrykom.

Pierwsza z tych lilii, to siostra Emerencya, córka alzackiego rolnika. Po śmierci rodziców wychowała pięcioro braci i sióstr, poczem przywdziała zakonny welon. Jako zakonnica, kierowała przez 36 lat ochronką w Beauvais. „To, co w niej widzimy — mówił przedstawiciel akademii — to dzielna dziewczyna, ratująca gniazdo rodzinne; to dobra nauczycielka ludowa niosąca pomoc nieszczęśliwym: to wreszcie Alzatka, która pozostała Francuską.

(Alzacya od 35-ciu lat znajduje się pod panowaniem niemieckiem).

Trzy rodzaje miłości nagrodzone zatem zostały przez akademię w osobie siostry Emerencyi: miłość Boga, miłość bliźniego i m i ł o ś ć o j c z y z n y.

Zgromadzona publiczność oświadczyła swą zgodę z zapatrywaniami „sędziów cnoty“ przez zapalne okrzyki i długotrwające oklaski.

Oprócz siostry Emerencyi nagrodzono jeszcze 11 innych osób i instytucyi, ale najwięcej zapału



Obrazki z Rosyi.

Zbuntowani żołnierze w Sewastopolu plądrują rządowe składy wódki, czyli monopole.

Cnota skarb wieczny — cnota klejnot drogi,
Tegoć nie wydrze nieprzyjaciel srogi.
Nie spali ogień, nie zabierze woda,
Nad wszystkiem innem panuje przygoda.

(Droga do szczęścia prawdziwego).

X. J. Nowakowski.

* * *

Idź i czyń, choć serce twoje wyschnie w piersiach twoich — choć zwątpisz o braci twojej — choćbyś miał o sobie samym rozpaczać — czyń ciągle i bez wytchnienia. *Z. Krasiński.*

* * *

Cóż po tem wiedzieć co się w Rzymie działo, albo co się w obcych krajach dzieje, a nie wiedzieć co się dzieje doma. Cudze rzeczy wiedzieć ciekawość jest, a swoje potrzeba.

A. hr. Fredro.

wzbudziła właśnie owa skromna, cicha zakonnica, spełniająca z zapomnieniem o sobie owe trzy rodzaje miłości.

ZDANIA I MYŚLI.

Cnota jest prawdziwą chlubą i zaszczytem człowieka. Szanują nieraz ludzi dla bogactwa — szacunek ten niezupełnie sprawiedliwy — nieraz bogactwa odziedziczone są od przodków, odebrano je już gotowe, a wtedy nie ma powodu do szacunku dla tych, którzy je posiadają — chyba dla przodków — i to jeszcze wypadałoby wprzód wiedzieć, jakim sposobem oni do majątku przyszli. Nieraz posiadacz wielkiej fortuny radby, aby zapomniano o tem, z jakiego ona źródła ma początek. Jak się rzecz ma z bogactwem, tak omal i z innymi fraszkami, któremi świat tak chętnie się chlubi i zaszczyca. Inaczej ma się rzecz z cnotą. — Tę człowiek sam pełni — sam też zasługuje na nagrodę. Cnota, to dopiero prawdziwa chluba i zaszczyt, ona bowiem stanowi o wartości człowieka tak, jak niecnota pozbawia godności ludzkiej, poniża, hańbi, brudzi i plami tak dalece, że skoro kto raz niecnoty się dopuścił, plama pozostaje na nim na zawsze.

Tem się różni człowiek od zwierząt, iż one cnoty pełnić nie potrafią.

Pamięć cnoty trwa długo — wdzięcznie ją wspominają, długo podziwiają i wychwalają.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

16-go grudnia r. 1672: umarł we Francyi król Jan Kazimierz, który 4 lata przedtem w r. 1668 złożył koronę polską. Całe panowanie Jana Kazimierza było jedną prawie wojną z Kozakami, Tatarami, a nakoniec ze Szwedami.

17-go grudnia r. 1863: został ujęty przez Moskali ksiądz Maćkiewicz, dowódzca powstańców.

18-go grudnia 1806: wjazd Napoleona I do Warszawy.

19-go grudnia 1796: Kościuszko wyjeżdża z Petersburga, udając się wraz z Niemcewiczem do Sztokholmu.

24-go grudnia r. 1655: Szwedzi odstępują od oblężonej Częstochowy.

24-go grudnia r. 1798: urodził się Adam Mickiewicz w Zaosiu na Litwie.

24-go grudnia r. 1815: Zatwierdzenie przez cara Aleksandra I Konstytucyi Królestwa Polskiego, uchwalonej przez Kongres Wiedeński.

25-go grudnia r. 1619: Hetman Czarniecki bierze Szwedom fortecę Koldingę. Barwny opis tego czynu męstwa wojska polskiego znajduje się w Pamiętnikach Jana Chryzostoma Paska.

26-go grudnia 1863: ks. Maćkiewicz został powieszony w Kownie.

26-go grudnia r. 1865: Ukaz cara Aleksandra II urządzający stosunki duchowieństwa rzymsko-katolickiego. Wszystkie majątki kościelne zostały zabrane na własność rządu, księża otrzymali pensye. I tak proboszcz pobiera 300—500 rubli rocznie, wikary 150 rubli a zakonnik 60 rubli od rządu.

Nakładem redakcyi „Prawdy", Kraków. — Czcionkami „Katolika", spółki wyd. z ogr. odp., Bytom G.-S.

Te wiadomości, przetłomaczone na język polski, możesz opublikować, jak uważasz, w jakim dzienniku, ażeby lud wasz wiedział, że Ojciec św. dla niego żywi jak najlepsze usposobienie.

Co słychać w świecie?

Austrya. Koło polskie i reforma wyborcza. Koło Polskie z ważnych powodów zajmuje w sprawie reformy systemu wyborczego stanowisko odmowne. W poniedziałkowem posiedzeniu Izby oświadczył hr. Dzieduszycki, że Koło polskie jest wprawdzie za rozszerzeniem prawa wyborczego, lecz domaga się najprzód urzeczywistnienia całego szeregu życzeń, dotyczących zmiany porządku obrad, rozszerzenia autonomii sejmów, zapewnienia zastępcom związków procederowych wpływ w radzie państwa i ograniczenia pola działania tejże rady. Zresztą ostrzegał mówca polski przed zbyt nagłem przeprowadzeniem reformy wyborczej, która z natury rzeczy będzie miała przemożny wpływ na konstytucyę oraz dalsze ukształtowanie się stosunków społecznych w Austryi.

Francya. Senat przyjął 181 głosami przeciw 102 ustawę o rozdziale Kościoła i państwa.

Francya. Były prezes ministrów Combes, wiarołomny ksiądz katolicki i odstępca, dręczyciel katolików i gwałciciel zakonów, człowiek, który w życiu swem podeptał pierwsze swoje przysięgi i śmiał targnąć się — niewierny sługa — na powagę widomej Głowy Kościoła świętego, na papieża, ten człowiek, dla którego nie istnieje nic świętego ani Bóg, ani wiara, ani Kościół, śmie ubiegać się o zaszczyt zasiadania na stolku prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej. Krzywemi drogami, jak dotychczas, wdziera on się też do pałacu elizejskiego. W tym celu intryguje on, aby wybór prezydentów obu izb parlamentu odbywał się jawnie. Ponieważ senat jest miarodajnym, co do porządku spraw kongresu, który wybiera prezydenta Rzeczypospolitej, więc Combes liczy na to, że i przy tym oborze uchylone zostanie głosowanie tajne na korzyść jawnego i oddaje się ambitnym marzeniom, że większość głosów padnie na niego, że on odziedziczy polityczną spuściznę po ustępującym Loubecie.

Wybór prezydenta Rzeczypospolitej odbywa się co 7 lat i to miesiąc przed ustąpieniem ostatniego. Obecne wybory odbędą się według tego 18-go stycznia przyszłego roku. Dotychczas oprócz Grevy'ego i Loubeta, żaden prezydent 7 lat nie pozostawał na swojem stanowisku. Loubet, który podobno miałby widoki na obór powtórny, oświadczył, że godności tej nadal piastować nie będzie. Widocznie sprzykrzyła mu się rola pionka, wiadomo bowiem, że wpływ polityczny prezydenta Francyi jest prawie żaden. A zatem otwierają się widoki dla ambitnego opryszka politycznego, który za czasów swego urzędowania był najposłuszniejszem narzędziem w rękach masonów, otwierają się widoki dla Combesa. Miejmy nadzieję, że naród francuski, który mimo wszystkiego, szczerze jest katolicki, nie pozwoli, aby go znieważano takim wyborem.

ROZMAITOŚCI.

* **Złodzieja w kaplicy** przychwycił kościelny klasztoru OO. Dominikanów w Krakowie. Przed zamknięciem mianowicie kościoła znalazł go ukrytego we framudze kaplicy Matki Bożej Różańcowej. Miał widać zamiar skraść z obrazu Matki Boskiej drogocenne srebrne i złote wota. Nazywa się Ochrymowicz, jest czeladnikiem introligatorskim i pochodzi ze Lwowa. Na policyi tłomaczył się, że szukał zgubionej czapki.

* **Obraz Cudownej Matki Boskiej Gdowskiej** ścienny, bardzo ładny, może otrzymać ten, kto pośle 1 koronę jako ofiarę na kościół w Gdowie do urzędu parafialnego tamże.

* **Z Prądnika Czerwonego** donoszą nam, że zawiązała się tam nowa „Straż ogniowa". „Szczęść Boże" ! przesyłamy nowemu towarzystwu.

Odbędzie się tam także zgromadzenie kółka rolniczego, dnia 17 bm. w sprawie założenia kasy Raiffeisena.

* **Nowe probostwo.** Ministerstwo wyznań i oświaty zezwoliło na utworzenie nowego rzymsko-katolickiego probostwa w Wietrznie.

* **Niezwykły oszust.** Niejaki Józef Skrzypiec z Poręby, powiatu nowo-sądeckiego, wystarał się o papiery gruntowe wójta Antosza z Zawady i chciał zaciągnąć na jego hipotekę pożyczkę w kwocie 12 000 koron. Adwokatowi przyrzekł dać 1000 koron, jeżeli wyrobi mu prędko pożyczkę. Gdy przybył razu jednego do adwokata, zastał tamże kilku wieśniaków, którzy go znali i objaśnili adwokata, co to za ptaszek. Przedtem już bowiem pożyczył na cudzy majątek 500 koron. Adwokat odmówił przeto Skrzypcowi starania się o pożyczkę. Oszust jednak nie dał się zbić z tropu. Udał się do drugiego adwokata z tem samem żądaniem. Na szczęście adwokat ten znał osobiście wójta Antosza. Przywołał więc policyę i kazał aresztować oszusta.

Sąd w Nowym Sączu skazał go na półtora roku ciężkiego więzienia.

* **Morderczy napad.** Na przejeżdżającego przez wieś Kłębów Natana Leibnera, dostawcę materyału do regulacyi rzek, napadli nieznani mordercy. Wyrwali mu z rąk lejce i skierowali wóz w puste pola. Tam zamordowali go a konie puścili samopas i uciekli.

* **W nurtach rzeki.** Włościanin Paweł Sacharowicz wracał wozem w nocy z Poburan razem ze swoją żoną i najechał na stromy brzeg Bugu. W tej chwili oberwał się brzeg a wóz wpadł do rzeki. Sacharewicz zdołał się sam wyratować. Żona zaś utonęła. Zwłok jej nie zdołano jeszcze odszukać.

* **Miliony z dymem.** „Przewodnik pożarniczy" oblicza ilość strat, jakie wyrządził pożar w Galicyi w 3-cim kwartale roku 1905 na 2 miliony 125 tysięcy i 200 koron. Według jego obliczenia było u nas od 1 lipca do 1 września 382 pożary. Spłonęło 924 domów mieszkalnych, zabudowań 1288, kościołów 8 i zakładów przemysłowych 8. Suma ubezpieczeń wynosiła tylko 897 tys. 200 koron. Zginęło przytem 3 ludzi.

* **Wściekła koza** pokąsała we Lwowie właścicielkę realności p. Łapkow i jej stróżkę Katarzynę Haniak. Początkowo nie przypuszczano, aby koza

była wściekłą. Przekonano się o tem, kiedy koza po 24 godzinach zdechła. Pokąsane udały się natychmiast do pogotowia ratunkowego, które poleciło im udać się do zakładu doktora Bujwida do Krakowa, który jest specyalistą w tym rodzaju chorób.

Nowinki.

Lynch czyli sąd doraźny

spełnił tłum, złożony z białych a więc niby z cywilizowanych ludzi na kilku murzynach w mieście Henderson w Ameryce. Kilka set ludzi napadło na więzienie, w którem oskarżeni o zabójstwo murzyni siedzieli, dozorcę zabili, więźniów zaś wywlekli i powiesili. — Straszna to zbrodnia karać kogoś bez sądu.

Ważne! Od zarządu gazety. **Ważne!**

Przypominamy, że czas najwyższy, aby Szan. Czytelnicy nadesłali nam **zapłatę za gazetę.**

Prosimy zamawiać:

Kalendarz „Prawdy“ na r. 1906.

Polecamy również prześliczną powieść: **„Pomsta Boża“**, którą wydajemy zeszytami. Co tydzień jeden zeszyt.

Pierwszy zeszyt darmo prześlemy każdemu, kto go zażąda.

PORADA PRAWNA.

Pan **Piotr Pecult.** List wysłany.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

Pan **Franciszek Kusior.** Zniżamy Panu na 4 korony.

Pan **Wincenty Fijałek.** Pieniądze odebraliśmy. 4 k. zapisujemy za rok 1904 a 65 halerzy na rok 1905. Prosimy jeszcze o 3 k. 35 h., które się nam należą za rok 1905. Pozdrawiamy.

Pan **Jan Mynarski.** Odebraliśmy 8 koron 30 h. Dziękujemy i pozdrawiamy.

Pan **Józef Ogiela.** Zgoda, zniżamy na 4 korony.

Pan **Józef Zontek.** Posłaliśmy książeczki zamówione. Dołączyliśmy także czek. Pieniędzy wysyłanych czekiem nie opłaca się. Na poczcie poucza, jak czek należy wypełnić. Biała sukmana już wyczerpana. Dziękujemy za życzliwość i pozdrawiamy.

Pan **Józef Chmielowski.** Otrzymaliśmy koronę i wysłaliśmy kalendarz. Kto chce, abyśmy odpisywali, czy pieniądze nadeszły, powinien to na przekazie zaznaczyć. My nie odpisujemy każdemu, bo to jest niemożliwem. Mamy przecież tysiące czytelników. Gdybyśmy każdemu odpisywali, musielibyśmy z jedną kartkę zadrukować. Kalendarz posłaliśmy. Za „Pomstę Bożą“ można posyłać naraz albo też częściami. Proszę tak uczynić, jak lepiej.

Pan **Stanisław Łuczków.** Serdecznie dziękujemy za życzliwe słowa. Pozdrawiamy i życzymy zdrowia dobrego.

Pan **Mikołaj Talik.** Książeczki wyszły 4. Gazeta zapłacona jest na pierwsze półrocze 1906 r. Otrzymaliśmy 2 k. Dziękujemy i pozdrawiamy.

Pan **Wawrzyniec Szkarłat.** Gazeta i „Pomsta Boża“ kosztuje na kwartał dla Pana 2 korony. Pozdrawiamy.

Pan **Stanisław Dudzik.** Posłaliśmy cennik i gazetę. Za gazetę można płacić kwartalnie. Lepiej jednakże zapłacić naraz, bo 4 k. kwota jest nie wielka a dla nas jest to bardzo wygodnem.

Pan **Walery Walczak.** Za pierwszy zeszyt „Pomsty Bożej“ nic się nam nie należy, bo go wysyłamy za darmo.

Pan **Kazimierz Cichowicz.** Pieniądze odebraliśmy. Zeszyt posłany. Pozdrawiamy.

Pan **Andrzej Goryl.** Otrzymaliśmy 2 k. 80 h. Zapłata za gazetę i kalendarze wyrównana.

Pan Jan Kała. Pieniądze otrzymaliśmy. Gazeta i biblioteka zapłacona.

Pan Stanisław Płachta. Zaczekamy.

Pan Józef Szermer. Zgoda. Gazeta zapłacona. Pozdrawiamy.

Pan Mniszak Józef. Pieniądze odebraliśmy. Dziękujemy. Adres poprawiliśmy.

Pan **Kazimierz Znleja.** Pieniądzę odebraliśmy. Dziękujemy. Kalendarze wysłane.

Pan **Piotr Rapacz.** Pieniądze odebraliśmy. Dziękujemy.

Pan **Stanisław Łukasiewicz.** Książki wysłane. „Adwokat ludowy“ można w księgarni nabyć. Kosztuje 3 k.

Pan **M. Wiejowski.** Należy się nam za rok 1904 1 k., za rok 1905 4 k.

Pan **Wojciech Grelowski.** Można posyłać zapłatę ratami. Posyłamy czek. Czekiem posyła się pieniądze bez opłaty. Poucza na poczcie, jak czek wypełnić należy.

Pan **Bronisław Urbański.** Żywotów św. jeszcze nie wydali. Proszę zaczekać.

Pan **Jan Kurdziel.** Prawda kosztuje rocznie 4 kor. Kwota mała. Można pieniądze posyłać ratami.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie odpowiada.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
X. Melchior Kądzioła.

Czcionkami drukarni „Katolika“, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu.